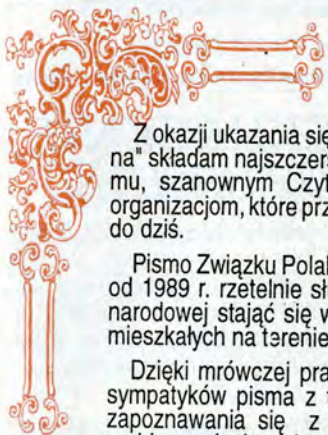


Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania V • 11-17 kwietnia 1994 r. nr 14 (100)



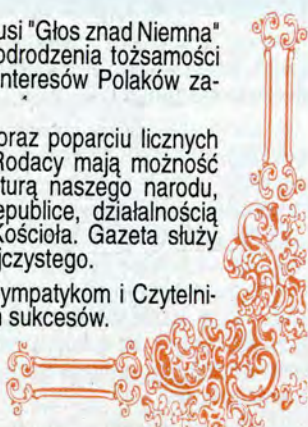
Z okazji ukazania się setnego numeru "Głosu z nad Niemna" składam najszczerze gratulacje zespołowi redakcyjnemu, szanownym Czytelnikom oraz wszystkim osobom i organizacjom, które przyczyniły się do "Głosu" powstał i istnieje do dziś.

Pismo Związku Polaków na Białorusi "Głos z nad Niemna" od 1989 r. rzetelnie służy sprawie odrodzenia tożsamości narodowej stając się wyrazicielem interesów Polaków zamieszkałych na terenie Białorusi.

Dzięki mroźniejszej pracy Redakcji oraz poparciu licznych sympatyków pisma z terenu nasi Rodacy mają możliwość zapoznawania się z historią i kulturą naszego narodu, problemami skupisk polskich w Republice, działalnością ZPB, odrodzeniem i działalnością Kościoła. Gazeta służy odradzaniu tradycji, kultury, języka ojczystego.

Życzę z całego serca Redakcji, Sympatykom i Czytelnikom zdrowia, pomyślności i dalszych sukcesów.

**Prezes ZPB
Tadeusz GAWIN**



Z OKAZJI JUBILEUSZU

Doczekaliśmy się setnego jubileuszowego numeru naszej polskiej gazety na Białorusi "Głos z nad Niemna".

Dobrze pamiętamy chwilę gdy ukazał się pierwszy numer z okazji I Konferencji PSKO im. A. Mickiewicza w Grodnie w grudniu 1989 r.

Był to trudny okres, gdy stawialiśmy pierwsze kroki w odrodzeniu polskości, gdy na Białorusi nie było żadnej gazety ani czasopisma w języku ojczystym.

Pierwszy numer ukazał się dzięki pomocy Polaków z Litwy z redakcji "Czerwonego Sztandaru".

Z czasem wydawanie gazety stało się regularne jako dwutygodnika, ale gazeta była składana w Polsce, a drukowana w Grodnie.

Obecnie jest to tygodnik, składa się i wydaje całkowicie w Grodnie. Stało się to możliwe dzięki pomocy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", która przekazała nam niezbędny sprzęt komputerowy. Jest w tym wielka zasługa i osiągnięcie redakcji gazety i jej redaktorów naczelnych, którzy przez te lata prowadzili gazetę. Wielki wkład w powstaniu gazety, kształtowaniu jej oblicza, przekształcanie się w poważne, liczące się nie tylko wśród Polaków na Białorusi pismo wnieśli kolejno jej naczelni redaktorzy Panowie Eugeniusz Skrobowski i Włodzimierz Małaszkiewicz oraz Pani Łarysa Michajlik.

"Głos z nad Niemna" jest gazetą o Polakach i dla Polaków. Podejmuje różnorodne tematy z życia i sytuacji Polaków na Białorusi, działalności Związku Polaków i jego oddziałów w dziedzinie odrodzenia języka i kultury ojczystej, życia religijnego, obrony praw Polaków i inne. Nazwa gazety jest wymowna i bardzo trafna - "Głos z nad Niemna".

A czy znajdują się na łamach gazety materiały z całej Białorusi z jej najdalszych zakątków będzie w dużej mierze zależało od samych czytelników.

Nie sposób nie wymienić tu stałych i oddanych, aktywnych czytelników pisma, którzy nadsyłają do redakcji mądre, interesujące, przeświadczone troską o odrodzenie narodowe i religijne materiały.

Są nimi p. p. Danuta Krupica z Lidy, Józef Hryńczuk z rejonu Oszmianskiego, Jan Giendel z Międzyrzeczka, Henryk Jurewicz ze Szczuczyna, Stanisław Rusieliewicz z Nowogródka, Stanisław Uszakiewicz z Lidy, Anatol Jakowlew z Witebska, Henryk Zotow z Mohylewa, Jerzy Waszkiewicz z Mińska i wielu innych, których tu nie sposób wszystkich wymienić. Wszystkim im należą serdeczne podziękowania.

Kilka słów należy powiedzieć o nakładzie gazety. Zawsze porównujemy go z nakładem białoruskiej "Niwy" wydawanej w Białymstoku. Jest to poniekąd interesujące porównanie, ponieważ często stwierdza się że na Białostoczczyźnie mieszka Białorusinów więcej niż Polaków na Białorusi.

Ale gdy nakład "Niwy" wynosi zaledwie 2 tys. egz., w tym prenumerata 300 egz., nakład "Głosu z nad Niemna" wynosi ok. 10 tys. egz., w tym prenumerata 7 tys. egz.

Jest to możliwe dzięki Wam, nasi drodzy Czytelnicy. Bardzo cieszymy się z tego poparcia. Przy okazji chcę podkreślić wielką pomoc p. Aleksandra Gudzwatego, dzięki któremu mieliśmy możliwość w ciągu dłuższego czasu wydawać gazetę.

Jesteśmy również wdzięczni Ministerstwu Informacji Republiki Białoruś za doraźną pomoc.

Z okazji ukazania się jubileuszowego numeru gazety życzę zespołowi redakcyjnemu sukcesów i owocnej pracy ku zadowoleniu wszystkich Czytelników.

**Wiceprezes Związku
Tadeusz MAŁEWICZ**

DRODZY RODACY!

Już od trzech lat istnieją w Grodnie klasy z polskim językiem wykładowym. Te klasy to początki polskiej szkoły, a uczniowie tych klas są zwiaśtami sławnej epoki polskojęzycznego szkolnictwa na Białorusi, tego szkolnictwa o którym marzyła Eliza Orzeszkowa, potajemnie nauczając młodzież literatury i historii polskiej. Za tę możliwość ginęli Polacy, nasi dziadkowie i pradiadkowie w powstaniach, na Syberii i w lagrach.

Teraz są inne czasy. Ustawa o językach pozwala ludziom wszystkich narodowości uczyć się swego ojczystego języka.

Rodzice - Polacy!

Skorzystajcie z tej szansy historycznej, ponieważ ona zabezpieczy naszym dzieciom drogę do polskości, do pięknej polskiej poezji i muzyki, do polskiej kultury i polskich tradycji, otworzy bogactwa europejskiej cywilizacji.

"ZŁOTA DZIESIĄTKA": wariant grodzieński

Prezes ZPB Tadeusz Gawin wśród liderów życia społecznego regionu.

W obecnej skomplikowanej sytuacji politycznej, w obliczu ewentualnych wyborów parlamentarnych (o ile w ogóle one się odbędą), przeprowadzono rozpoznanie dotyczące szans działaczy politycznych Grodzieńszczyzny na przyszłych wyborach. W tym celu zaproponowano dziesięciu ekspertom - przedstawicielom różnych środowisk społecznych - nazwać dziesiątkę najbardziej wpływowych działaczy politycznych obwodu, biorąc pod uwagę ich szanse na zwycięstwo w przyszłych wyborach parlamentarnych oraz możliwość oddziaływania na tok życia społeczno-politycznego w regionie. Ekspert nie należał do żadnej partii i ruchów, dlatego ich opinie nie noszą cech z góry powziętego sądu.

Polityk, który uzyskiwał pierwsze miejsce otrzymywał 10

punktów, drugie - 9 punktów i t. d. Następnie łączną ilość uzyskanych przez działacza punktów dzielono na ilość ekspertów uzyskując w ten sposób jego ranking.

Ogółem eksperci nazwali 28 osób. Jednakże "jądro" zostało wytypowane nieomal że jednogłośnie.

Oto "złota dziesiątka":

1. Siemion Domasz, przewodniczący Rady Obwodowej - 9,4
2. Aleksander Milinkiewicz, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Grodnie - 7,2
3. Tadeusz Gawin, prezes Związku Polaków na Białorusi - 3,4
4. Michał Patreba, st. wykładowca Uniwersytetu Grodzieńskiego, przewodniczący miejskiej filii BSDH - 3,3

5. Mikołaj Markiewicz, przewodniczący Funduszu Kulturalno - Oświatowego "Baćkauszczyna" - 3,3

6. Włodzimierz Małec, przewodniczący Rady Miejskiej m. Lidy - 3,3

7. Siergiej Posochow, wojskowy w stanie spoczynku, przewodniczący Koordynacyjnego Komitetu Obwodowego Narodowego Ruchu Białorusi - 2,9

8. Aleksander Dubko, prezes agrofirmy "Progres" - 2,9

9. Aleksander Paszkiewicz, wiceprzewodniczący Obwodowego Komitetu Wykonawczego - 2,9

10. Konstanty Żyrn, kierownik oddziału "Grodnoenergo", prezes filii rady miejskiej BNF - 2,3

Ciąg dalszy na str. 2



**W święta Wielkanocne wszystkie drogi prowadziły do świątyni. Kościół Farny w Grodnie.
Fot. Michał ANISZCZENKO.**

SŁOWO O GAZECIE

Zwracam się do Państwa z prośbą o kontynuowanie strony religijnej. Uważam, że jest ona bardzo potrzebna ludziom, a zwłaszcza osobom starszym. Szkoda również, że nie zamieszczacie co tydzień kalendarza katolickiego, dzięki któremu wiedziałam o wszystkich świętach i imieninach. Myślę, że przydałoby się też szerzej opowiadać o wydarzeniach nie tylko w świecie czy Polsce, a i również w Grodnie, ponieważ z dzisiejszej emerytury nie każdego stać zaprenumerować kilka gazet. Dlatego też prenumerując "Głos" chciałabym przeczytać więcej informacji, dotyczących życia politycznego i społecznego Republiki.

**Anna SZNUL
60 lat. Grodno**

Jestem stałą czytelniczką "Głosu", prenumeruję ją już od dwóch lat i uważam, że gazeta stopniowo robi się coraz lepsza, co jest, oczywiście, zasługą Redakcji. Cieszy mnie fakt, że nasze pismo polskie odzwierciedla życie Polaków na Białorusi, opowiada o kulturze, religii, imprezach towarzyskich. Ostatnio na łamach gazety ukazują się strona młodzieżowa, która, uważam, jest dobrze redagowana i ma szeroką tematykę. Szkoda tylko, że w gazecie brakuje materiałów o życiu młodzieży polskiej z terenów Białorusi, o zespołach, koncertach i imprezach organizowanych przez młodzież polską.

**Marianna TRUS
23 lata. Grodno**

AKTUALNOŚCI • FAKTY • WIADOMOŚCI



Podczas obrad białorusko-polskiego seminarium "Drogi wyjścia z kryzysu gospodarczego krajów Wschodniej i Centralnej Europy" referat wygłosił Leszek Balcerowicz. W obradach udział wzięli przedsiębiorcy oraz działacze społeczni i polityczni obu krajów.

Rząd Republiki wydzielił Mińskiemu Miejskiemu Komitetowi Wykonawczemu 30 miliardów rubli na cele związane z obchodami 50-lecia wyzwolenia Białorusi od niemiecko-faszyistowskich zaborców.

W Homlu sprawdzano znajomość języka białoruskiego wśród dyrektorów szkół. Z pośród 48 osób 11 egzaminu nie zdało.

W Wilnie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Konstantego Kalinowskiego, przywódcy powstania styczniowego na Białorusi.

W wyborach do parlamentu Ukrainy udział wzięło 74, 57 % wyborców.

Sekretarz Konferencji Episkopatu Polski bp. Tadeusz Pieronek oświadczył w radiu "Zet", że Kościół przed przyszłymi wyborami parlamentarnymi nie będzie popierał żadnej konkretnej partii politycznej. - Kościół, będąc katolickim i powszechnym, nie może być partyjny - oświadczył biskup.

Po raz pierwszy w historii Kościoła anglikańskiego wyświęcone zostały na kapłanów 32 panie.

41 % respondentów Ośrodka Badań Opinii Publicznej uważa że Zachód zdradził Polskę i inne kraje Europy Środkowej, odmawiając im natychmiastowego przyjęcia do NATO. 79 % badanych przez OBOP uważa, że Polska powinna starać się o wejście do NATO.

Sejm zmienił ustrój Warszawy. Stolica będzie się składać z Gminy Centralnej podzielonej na dzielnice i 10 gmin obrzeżnych. Centrum odpowiada mniej więcej obszarowi Warszawy przedwojennej.

Setny numer "GŁOSU"

"Głosie" mój ojczysty,
Ty jak źródło czysty,
Oczy nam otwierasz,
Już w setny raz.

W mękach urodzony,
Bogiem ocalony,
Polakami znany,
Do deski czytany.

Bądź nam zawsze gościem
Na rozwój polskości.
Tobą my bogaci,
Idź że dalej, bracie.

Redakcji Twojej
Wiele szczęścia, zdrowia
I skutecznej pracy
Życzą Rodacy

Feliks WARAOKSA

"ZŁOTA DZIESIĄTKA": wariant grodzieński

Prezes ZPB Tadeusz Gawin wśród liderów życia społecznego regionu.

Ciąg dalszy ze str. 1

Jak widzimy zdecydowanie przodują S. Domasz i A. Milinkiewicz. Następnego pretendenta Tadeusza Gawina włączyło do "dziesiątki" 7 respondentów. Jest to niemały sukces przewodniczącego organizacji polskiej na Białorusi, to znaczy że jako polityk sprawdził się i jest osobą znaną szerokiemu ogółu.

Niektórzy działacze, którzy uzyskali jednakową ilość punktów, otrzymali różną lokatę. Zależy to od tego, ile razy dana osoba była nazwana przez respondentów.

A oto politycy, których nazwano ponad dwukrotnie, lecz nie trafili oni do "dziesiątki": W. Siemionow (2,1), były I sekretarz Obwodowego Komitetu KPB, obecny prezes Politycznego Komitetu Wykonawczego PKB; A. Janiec (1,9), przewodniczący

Rady Rejonowej w Smorgoniu; A. Pietkiewicz (1,8), kierownik katedry Uniwersytetu Grodzieńskiego; W. Zadała (1,5), wiceprzewodniczący Grodzieńskiego Obwodowego Zjednoczenia Radiotelewizyjnego; H. Krupienko (1,4), przewodniczący Rady Miejskiej w Grodnie.

Pośród 28 pretendentów przeważają przedstawiciele struktur władzy - 9 osób, następnie uplasowali się przywódcy partii i ruchów - 5 osób oraz

uczni - 4 osoby. Bardzo mało jest kierowników zakładów przemysłowych, ekonomistów, dziennikarzy, działaczy kultury i związków zawodowych.

Z pośród 42 Deputowanych obecnej Rady Najwyższej, reprezentujących nasz obwód, nazwano zaledwie 4 osoby.

12 osób umownie można zaliczyć do demokratów, 6 - do zwolenników idei komunistycznej, 10 - do centrystów.

Możliwie iż znajdą się sceptycy, których te wyniki nie będą zadowalać. Cóż, na przyszłych wyborach uzyskamy bardziej dokładną odpowiedź...

Jan PRZYWROCKI



Aktor z Mohylewa Leonid Podbereski jest aktywnym działaczem miejscowego Oddziału ZPB, który odradza polskość na terenach Mohylewskiej.

Fot. Michał ANISZCZENKO.

PRACUJĄ NA PRZYSZŁOŚĆ

Z całego serca pragnę podziękować tym osobom, które czynnie przyczyniają się do odrodzenia naszej duchowej ojczyzny.

Nikt nie może przejść obojętnie po centralnej ulicy wsi Siejłowice rejonu nieswieckiego koło powstałego z ruin kościoła. W okresie wstrętnego totalitaryzmu świątynia ta została przerobiona na spichlerz. Nie mogli okoliczni mieszkańcy patrzeć obojętnie na to barbarzyństwo. Cieszymy się, że nadszedł czas, kiedy zaistniała możliwość odbudowy świątyni, która służyła naszym ojcom i dziadom i będzie nadal służyć przyszłym pokoleniom.

Miejscowa społeczność wyraża wdzięczność przedstawicielom władz miejscowych, że nie pozostali głusi, a zrozumieli potrzeby mieszkańców. Dziękujemy przewodniczącemu gospodarki p. A. Bułydzę za pomoc w postaci materiałów budowlanych oraz przewodniczącą sejmowemu p. T. Kłusiowej za pomoc.

Szczególne uznanie należy się tym ludziom, którzy niegdyś stracili dużo sił i zdrowia pracując za marny grosz w swe najlepsze młode lata, a teraz z podwójną energią i odmłodzoną duszą pracują dla przyszłości, odradzając to co zostało zniszczone. Są to Józef Kiraszów, Stanisław Cwirko, Franciszek Sawicki, Stanisław Sawicki, Czesław Sawicki, M. Kabańkiewicz, Franciszek Kierasz, Kazimierz Niekrasz, Adam Gryniowski, Józef Myśliński, S. Sawicki i inni.

Chylę przed Wami czoła, życząc wytrwałości i Bożej łaski.

Stanisław Cwirko

SERDECZNIE DZIEKUJĘ

Za pośrednictwem "Głosu znad Niemna" pragnę złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom ZPB w Grodnie, za udzieloną dla mnie jak materialną tak i moralną pomoc.

Jestem osobiście wdzięczny p.p. Kozłowskiemu, Apoloniuszowi Wolińskiemu, Antoninie Waniszewskiej.

Wszystkim pracownikom naszej gazety "Głos znad Niemna" życzę: dużo pomysłowości w pracy i w życiu osobistym. Pozdrawiam z wydaniem setnego numeru tak ciekawej gazety.

Józef BIENIESZEWSKI

Wasilewicz
rejon grodzieński

POZDRAWIAMY SWEGO NAUCZYCIELA

Korzystając z okazji Świąt Wielkanocnych, chcielibyśmy wyrazić podziękowanie Panu Andrzejowi Janulewiczowi, nauczycielowi 2 klasy polskiej Sopoćkińskiej szkoły średniej.

Jest Pan dla nas wzorem nauczyciela, człowiekiem, który dla swoich wychowanków oddał całe siebie. Pan Andrzej poświęca dzieciom każdą wolną chwilę. W pracę ze swoimi dziećmi wkłada całe serce, do każdej podchodzi ze zrozumieniem i miłością.

Ucząc w języku polskim, odkrywa przed swoimi dziećmi to, co najpiękniejsze w kulturze polskiej, uczy widzieć piękno kraju rodzinnego.

Dziękujemy Panu z całego serca.

Uczniowie i rodzice.

Wiersz napisany przez wychowankę Pana Andrzeja, uczennicę drugiej klasy Natalię IGNATOWICZ.

Jestem zakochana

W błękit nieba jasny

i w obłoki białe

jestem zakochana.

W krzyk żurawi w locie

i w biedronkę małą

jestem zakochana.

W kolorową tęczę

i w blask słońca z rana

jestem zakochana.

W deszcz wiosenny ciepły,

w jabłoneczkę białą

jestem zakochana.

W takie piękne życie,

które Pan Bóg daje,

jestem zakochana!

POLSKA WIELOPARTYJNA

Forum Ludzi Zdrowego Rozsądku, Konfederacja IV Rzeczypospolitej Korona Polska, Kongres Eskimosów Polskich - to nazwy niektórych zarejestrowanych ostatnio partii politycznych. Jest już 238 partii. Tyle do tej pory zarejestrował warszawski Sąd Wojewódzki.

Nie znaczy to, że wszystkie te partie działają, bądź choćby istnieją. Sąd bowiem nowe ugru-

powania rejestruje, a nie zajmuje się wyrejestrowywaniem tych, które umarły śmiercią naturalną.

Od początku 1994 r. przybyły cztery nowe partie. Są to: Konfederacja Republikanów, Front Narodowej Samoobrony, Ruch Moja Ojczyzna oraz Stronnictwo Ludowo-Narodowe. W końcu ub. r. rejestracje uzyskały:

Zjednoczenie Polskie RdR, Konfederacja IV Rzeczypospolitej Korona Polska, Partia Wolnych Demokratów, Nowa Prawica Polska, Forum Ludzi Zdrowego Rozsądku i Kongres Eskimosów Polskich. Sąd w kilku przypadkach odmówił rejestracji, co dotknęło m. in. grupę młodych ludzi pragnących założyć Akcję Absurdalną.

MOŻE KTOŚ COŚ WIE O DOKTORZE ROSTOWSKIM

Jestem prezesem Rady Towarzystwa Języka Białoruskiego rejonu Zawodziego w Mińsku, pracuję w Komitecie Związków Zawodowych Zakładów Samochodowych. Interesuje mnie język polski. Próbuję nauczyć się go dzięki Waszej gazecie, którą od dwóch lat prenumeruję. Imponuje mi stanowisko gazety w dziele odrodzenia naszej Ojczyzny, jej państwowości, walka o język państwowy - białoruski, który powinien jednoczyć wszystkie narodowości naszej wspólnej Ojczyzny - Białorusi, a nie język kraju wschodniego. Z ciekawością czytam artykuły na tematy historyczne. W związku

z tym mam do Was i do Czytelników pytanie.

We wsi Babajedowo w rejonie Siennierskim obwodu Witebskiego na cmentarzu znajduje się pomnik z czarnego granitu z ozdobami z napisem w języku polskim: "Doktor Tomasz Rostowski, ur. 1840 r., zm. 1897 r. Pokój jego duszy". Pomnik został wykonany w Witebsku. Na początku ostatniej wojny pomnik i grobowiec były obrabowane. Są ludzie, którzy wiedzą, kto jest do tego zdolny i możliwe jest sprawca.

Mnie natomiast interesuje kim był Tomasz Rostowski, dlaczego chciał by go

pochowano w tej wsi, zapewne rodzinnej. Zwłoki zmarłego, jak świadczą ludzie, przywieziono z Petersburga.

Czyżby zasłużył on na niepamięć potomnych? Pomnikiem nikt się nie opiekuje. Czy znajdują się osoby u nas lub zagranicą, które mogłyby udzielić niezbędnych informacji, dotyczących postaci T. Rostowskiego by powrócić jego imię z krainy zapomnienia?

Mikołaj ŁAWICKI

Mińsk ul. Artylerzystów 9-62
Tel. 24 - 69 - 13.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

GOSPODARKA CZEKA NA GOSPODARZA

W lutym br. doszło do konfliktu między premierem Waldemarem Pawlakiem a wicepremierem od spraw gospodarczych i ministrem finansów Markiem Borowskim. Bezpośrednim detonatorem konfliktu było zwolnienie Stefana Kawalca, wiceministra finansów przez premiera. Waldemar Pawlak nie uzgodnił swej decyzji z Markiem Borowskim, szefem Stefana Kawalca. Wicepremier uznał to za naruszenie jego kompetencji i podał się do dymisji. Ponieważ premier reprezentuje PSL, a Marek Borowski SLD, doszło do konfliktu między tymi siłami politycznymi, będącymi fundamentem koalicji rządowej. Konflikt przezwyciężono i utrzymano zasadę, że opróżnione stanowisko wicepremiera do spraw gospodarki i ministra finansów ma obsadzić kandydat SLD. Jednak znalezienie odpowiedniego kandydata nie było łatwe. Nie dlatego, że brakuje ludzi o odpowiednich kwalifikacjach, ale dlatego, że prezydent Wałęsa zechce wykorzystać tę okazję do wywarcia nacisku na koalicję.

Tymczasem wiele spraw gospodarczych wymaga decyzji rządu. Np. bardzo ważna jest nowa polityka w sprawie prywatyzacji przemysłu. Zmiana zasad prywatyzacji, wprowadzonych i realizowanych przez "solidarnościowy" układ władzy była jednym z haseł wyborczych Socjaldemokracji RP, głównej siły SLD). Szczególnie krytykowano "odgórny" sposób prywatyzacji realizowany przez b. min. Lewandowskiego. Nowy minister, Wiesław Kaczmarek (SDRP), uważa, że decyzje co do poszczególnych fabryk powinny podejmować same przedsiębiorstwa - dyrekcje i związki zawodowe - pod nadzorem Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Innego zdania jest Marek Pol, minister przemysłu. (Jest on członkiem Unii Pracy, która nie należy do koalicji rządowej). Uważa on, że rządowy projekt nowej ustawy prywatyzacyjnej powinien dawać większe prawo współdecydowania tzw. organom założycielskim, w większości przypadków kierowanemu przez niego Ministerstwu

Przemysłu, wojewodom i prezydentom miast. Główny argument min. Pola polega na tym, że wiele firm długo jeszcze musi czekać na nabywcę. Ministerstwo czy inny organ założycielski musi ponosić odpowiedzialność za stan firmy, jej dochody i zatrudnienie załogi.

Rząd nie może podjąć decyzji co do projektu zmian w ustawie prywatyzacyjnej również z tego powodu, że wciąż brak w nim wicepremiera do spraw gospodarczych. 4 marca przywódca SLD Aleksander Kwaśniewski przedstawił premierowi Pawlakowi kandydaturę Dariusza Rosatego, członka SDRP, na oba wakujące stanowiska. Ma lat 48, jest profesorem ekonomii Szkoły Głównej Handlowej. Podczas stanu wojennego pełnił obowiązki sekretarza komunistycznej PZPR na tej uczelni. Jest obecnie stałym współpracownikiem Europejskiej Komisji Gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wielokrotnie był ekspertem międzynarodowych organizacji gospodarczych i finansowych. Wkrótce zapadnie decyzja w tej sprawie.

(TK)

ZMIANY W WARSZAWIE

Sejm przyjął 18 marca ustawę o nowym podziale Warszawy na dzielnice i zasadach samorządu stolicy. Obecnie miasto jest podzielone na 8 dzielnic. Każda z nich ma radę gminy, która wybiera burmistrza dzielnicy. Nadzrędną instancją samorządową jest związek gmin stołecznych i Rada Warszawy. Dzielnice mają swe własne budżety i z nich składają się na wspólny budżet Urzędu Miasta. Prezydentem m. st. Warszawy jest od 1990 roku Stanisław Wyganowski.

Nowa ustawa dzieli Warszawę na 11 dzielnic. Dzielnica Warszawa - Centrum będzie mieścić się w granicach przedwojennej Warszawy i obejmie obszary po obu stronach Wisły. Na jej obrzeżach znajdzie się 10 dzielnic Warszawy - Białoleka, -Targówek, -Rembertów, -Wawer, -Wilanów, -Ursynów, -Włochy, -Ursus, -Bemowo i -Bielany. Burmistrz dzielnicy Centrum będzie jednocześnie prezydentem całej Warszawy, ale wybierać go będą tylko radni Centrum. Gminy będą wpłacały do kasy miasta składki oraz 50% wpływów z podatku dochodowego od osób prawnych. Z kasy będą finansowane wspólne inwestycje i wydatki. Przycho-

dy w poszczególnych dzielnicach w przeliczeniu na jednego mieszkańca będą się różniły nawet 10-krotnie. Kasa miejska ma wspomagać budżety gmin uboższych.

Za tą ustawą głosowały kluby koalicji rządowej PSL i SLD oraz Klub Unii Demokratycznej. Głosy przeciwko ustawie oddali posłowie Unii Pracy, Konfederacji Polski Niepodległej, grupy warszawskie SLD oraz proporzecznego BBWR. Senat najprawdopodobniej zaaprobuje ustawę. Partie, które się jej sprzeciwiły chcą zwrócić się do prezydenta Wałęsy, by postawił weto i ustawy nie podpisywał. Jego weto mogłoby być uchylone przez większość 2/3 Sejmu, co może okazać się trudne.

Tymczasem Rada Warszawy przyjęła budżet na rok bieżący. Wydatki mają wynieść 6,5 bln zł, zaś przychody 6,2 bln. Deficyt ma być pokryty przez nadwyżki z lat ubiegłych. Największym wydatkiem będzie nadal budowa metra. Razem z dotacjami z budżetu państwa miasto wyda na ten cel 1,14 bln zł czyli 40% wszystkich wydatków inwestycyjnych. Inne wydatki to budowa al. Prymasa Tysiąclecia i trasy Toruńskiej (wjazd do miasta od strony Białegostoku przez Most Armii Krajowej, Żoliborz i Wolę do okolicy Dworca Zachodniego) oraz linia tramwajowa na Bemowo. Budżet Warszawy uwzględnia też sumę 15 mld zł pożyczki od rządu włoskiego na budowę spalarni śmieci. Powazną pozycją w budżecie Warszawy jest utrzymanie komunikacji miejskiej. Dochód ze sprzedaży biletów, ok. 1,5 bln zł, tylko częściowo pokrywa wydatki na ten cel.

Największa inwestycja Warszawy, czyli budowa metra, wchodzi w końcową fazę pierwszego etapu. Pierwsza linia metra połączy nowe, południowe dzielnice miasta Natolin i Ursynów z centrum w okolicy Politechniki i pl. Zbawiciela. Dyrekcja budowy zakupiła 40 wagonów w Rosji. Niedawno mieszkańcy Warszawy mieli okazję odbyć przejażdżki metrem. Regularną pracę metra rozpocznie w końcu bieżącego roku.

(TK)

NOWA USTAWA O NAJWYŻSZEJ IZBIE KONTROLI

Najwyższa Izba Kontroli jest organem powoływanym przez Sejm dla kontroli działalności administracji państwowej. W warunkach sprzed roku 1989, gdy Polska była państwem totalitarnym, administracja samorządowa była traktowana jak państwowa, a cała bez mała gospodarka należała do państwa - NIK był instytucją kontrolną ogarniającą wszystkie dziedziny życia. Faktycznie jednak jego samodzielność była ograniczona przez wszechwładną partię komunistyczną, PZPR. Zniknięcie komunistycznego monopolu władzy spowodowało, że NIK stała się bardzo ważnym elementem funkcjonowania państwa. Nowa sytuacja, a szczególnie szeroki zakres działalności samorządu i prywatyzacja gospodarki wymaga jednak nowego określenia zakresu i form działalności NIK.

Prezesem NIK jest od dwu lat Lech Kaczyński, prawnik, dawniej działacz opozycji antykomunistycznej i "Solidarności". Razem z bratem Jarosławem powołali prowaletowską partię Porozumienie Centrum. Partia ta prowadziła kampanię na rzecz wyboru Lecha Wałęsy na prezydenta RP. Po okresie bardzo bliskiej współpracy z prezydentem Lechem Wałęsą wskutek różnych konfliktów PC i obaj bracia Kaczyńscy znaleźli się w opozycji wobec obozu belwederskiego. Obejmując urząd prezesa NIK Lech Kaczyński zawiesił swą działalność polityczną. Nigdy nie zarzucono mu stronniczości w sprawowaniu tej funkcji.

NIK wypracowała projekt ustawy zaakceptowany i przesłany przez rząd Waldemera Pawlaka do Sejmu. Przewiduje on rozszerzenie zakresu działalności NIK na instytucje i firmy, wykorzystujące lub pobierające pieniądze z budżetu państwa. Dotyczy to przede wszystkim samorządu, który korzysta z dotacji na różne cele, np. szkolnictwo. Kontroli NIK podlegałyby również wykorzystanie sum wypłacanych z budżetu państwa firmom prywatnym wykonującym zlecenia państwowe, np. w budownictwie dróg i autostrad, budynków użyteczności publicznej itp. W debacie nad projektem, która odbyła się 18 marca przeciwko projektowi wypowiedział się tylko Klub Unii Demokratycznej, krytykując szczególnie poddanie firm prywatnych kontroli NIK. Większość posłów była za przesłaniem projektu do komisji, celem szczegółowej analizy.

(TK)



POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI

Najważniejszymi wydarzeniami marca w polskiej polityce zagranicznej było parafowanie traktatu państwowego z Litwą i wizyta premiera Waldemara Pawlaka w Moskwie.

Po 1991 roku Polska zawarła traktaty ze swymi nowymi sąsiadami na Wschodzie i Północy - Rosją, Białorusią i Ukrainą. W traktatach tych uznano istniejące granice międzypaństwowe za nienaruszalne i zagwarantowano prawa mniejszości narodowych do własnej tradycji, oświaty i kultury.

Najtrudniejszą sprawą okazało się uzgodnienie traktatu z Litwą. Prace nad nim rozpoczęły się w styczniu 1992 r. W czerwcu 1993 roku rząd litewski umieścił w swym projekcie traktatu zapis potępiający zajęcie Wilna w roku 1919 przez oddziały gen. Lucjana Żeligowskiego. W konsekwencji przynależność ziemi wileńskiej do Polski miała być jej okupacją. Rząd polski nie mógł się zgodzić na takie włączenie ocen wydarzeń historycznych do traktatu, którego treść z natury rzeczy nie odnosi się do przeszłości, ale do przyszłości. Szczególnie, że w Polsce powszechna jest świadomość, że ziemia wileńska należała do Polski z woli jej mieszkańców wyrażonej decyzją demokratycznie wybranego Sejmu Litwy Środkowej, jak oficjalnie nazywała się wtedy ziemia wileńska. Rządowi polskiemu nie chodziło wyłącznie o sprawy formalne i prawdę historyczną, ale i o ewentualne konsekwencje sformułowania o polskiej okupacji. Mogłoby to dać podstawę stronie litewskiej do roszczeń o

odszkodowania oraz mogłoby niekorzystnie wpływać na prawa majątkowe ludności polskiej zamieszkującej dzisiaj Wileńszczyznę.

Wreszcie pod koniec lutego br. treść traktatu została uzgodniona. Ministrowie spraw zagranicznych Andrzej Olechowski i Povilas Gylys parafowali 18 marca br. w Warszawie traktat o przyjaznej współpracy i dobrosąsiedzkich stosunkach. Jego treść zostanie ujawniona dopiero po podpisaniu w Wilnie przez prezydentów obu państw, prawdopodobnie w kwietniu. Z wypowiedzi min. Olechowskiego i wiceministra Iwo Byczewskiego, który traktat negocjował wiadomo, że traktat odnosi się do przeszłości tylko we wstępie. Bardzo ogólnikowo stwierdza się tam, że w przeszłości między oboma krajami dochodziło do konfliktów i użycia siły. Traktat zawiera zobowiązanie do przestrzegania standardów europejskich w sprawach mniejszości narodowych. Potwierdza się, że narodowość jest sprawą osobistego wyboru i nikt jej nie musi udowadniać. Nazwiska mają być pisane w brzmieniu języka danej mniejszości. Obie strony będą się wystrzegać działań zmierzających do asymilacji mniejszości. Traktat też przewiduje współpracę w dziedzinie gospodarki, wspólne inwestycje, w tym otwarcie nowych przejść granicznych.

Drugim ważnym wydarzeniem była wizyta premiera Waldemara Pawlaka, którą złożył 15 marca w Moskwie. Towarzyszyła mu grupa biznesmenów. Celem wizyty było ożywiienie kontaktów, a szczególnie wymiany handlo-

wej. Wynosi ona obecnie zaledwie ok. 3 mld dolarów rocznie. W trakcie wizyty premierzy Polski i Rosji podpisali porozumienie w sprawie bezpieczeństwa atomowego i zatrudniania obywateli obu krajów. Premier Wiktor Czernomyrdin przyjął zaproszenie i przybędzie z wizytą do Warszawy w maju br.

Wizyty te przyczynią się do lepszego zrozumienia między obu państwami. Źródłem nieporozumień stały się w ubiegłym roku zabiegi rządu polskiego o przystąpienie do Paktu Północno-Atlantyckiego (NATO). Jednak państwa zachodnie, członkowie NATO, a szczególnie USA nie kwapiły się do przyjęcia któregośkolwiek kraju Europy Środkowo-Wschodniej. W czasie swej wizyty w Polsce prezydent Borys Jelcyński oświadczył, że Rosja nie sprzeciwia się udziałowi Polski w NATO. Jednak po zwiększeniu się aktywności tendencji nacjonalistycznych i militarystycznych w Rosji po grudniowych wyborach rząd rosyjski wyraził swoje niezadowolenie z powodu chęci krajów środkowo-europejskich wstąpienia do NATO. Ambasador Federacji Rosyjskiej w Warszawie wystąpił z najbardziej złowieszczą zapowiedzią: jeżeli nowy "mur berliński" stanie na Bugu, to Rosja zorganizuje "Nowe NATO", tworząc sojusz z Białorusią, Ukrainą i Chinami. W czasie swej wizyty w Polsce minister spraw zagranicznych Rosji Andrej Kozyriew lepiej trzymał się faktów. Potwierdził on nowe stanowisko Rosji w sprawie przyjmowania nowych członków przez NATO.

Sprawa ta stała się nieaktualna, gdy państwa zachodnie zaproponowały krajom zarówno Europy Środkowej jak i Wschodniej układ "Partnerstwo dla Pokoju", a oferta ta została przyjęta, co prawda bez większego entuzjazmu w Europie Środkowej.

Nowe trudności w stosunkach polsko-rosyjskich wynikły po wprowadzeniu w Rosji wysokich - ok. 30% - stawek celnych na żywność. Dla Polski eksport żywności do Rosji, szczególnie cukru, owoców, warzyw i przetworów mięsnych stanowi poważny element gospodarki produktami rolnymi. Nowe cła podniosą ceny żywności w Rosji. Polski eksport żywności do tego kraju ożywi się dopiero, gdy rynek rosyjski dostosuje się do nowych cen. W mniejszym stopniu nowe cła wpłyną na polski eksport soków owocowych i mrożonych warzyw i owoców.

20 marca przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Ukrainy, Anatolij Zienko. Zarówno on, jak i min. Andrzej Olechowski podkreślali szczególne znaczenie i korzyści jakie wnoszą współpraca polsko-ukraińska do stabilizacji sytuacji politycznej w tej części Europy. Obaj ministrowie podkreślali priorytetowe znaczenie tej współpracy w odniesieniu do stosunków z innymi sąsiadami obu państw. Uzgodniono, że Polska zbuduje cmentarz dla tysięcy oficerów polskich zamordowanych przez NKWD w Charkowie. Powołano zespół ekspertów dla konkretyzacji wartych porozumień, m.in. w sprawie zbliżenia i współpracy rejonów przygranicznych.

(TK)

LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW

KILKA SŁÓW O GAZECIE

Przypadkowo kupiłam "Głos znad Niemna" w kiosku i już w ciągu roku nie rozstaję się z nim. Na naszym rynku jest wiele czasopism, ale dla Polaków, którzy chcą być Polakami naprawdę z wielkiej litery, jestem pewna - to najlepsza gazeta. Mogę znaleźć tu wiadomości i historię, trochę wiedzy religijnej i trochę rozrywki. Dobrą cechą reprezentowanych tematów jest ich realizm.

Moją ulubioną jest druga strona gazety. "W kilku zdaniach" - to taki zda się "flesz na papie-

rze", a oprócz tego, bardzo ciekawie podane fakty, reportaże, listy... Artykuły pod rubryką "Człowiek i wiara" są na tyle poważne, że nie potrzebują zbyt wielu słów. Do tego chciałabym dołączyć kilka swych uwag i propozycji. Wiem, że to gazeta Polaków Białorusi. Ale moim zdaniem, nikt nie może uważać siebie za człowieka wykształconego, nie znając historii swego kraju. Z tego powodu proponuję odnieść się z większą powagą do rubryki "Historia i współczesność". Gazeta mogłaby być

źródłem wiedzy o Polsce, dodając takie, na przykład, artykuły: "Znani ludzie", (z dziedziny nauki, kina, polityki, literatury), czy "Polska i Białoruś w porównaniu". Dobrze, że w gazecie znalazło się miejsce dla relaksu. Konkursy, piosenki, rady, piękne wiersze - to wszystko warto przeczytać. A jeżeli dołączyć sympatyczną krzyżówkę, humorystyczny horoskop, adresy młodzieży polskiej, która chciałaby znaleźć sobie przyjaciół z Białorusi, - nie będzie gorzej. No i zresztą wydaje mi się,

że troszeczkę reklamy nigdy nie zaszkodzi. Oprócz tego, że czytelnik może, na przykład, odnaleźć sobie pracę, czy dowiedzieć się o możliwości firm polskich na Białorusi, redakcja może po prostu zarobić. I ostatnie. Szkoda jedynie, że nie ma w Grodnie pisma dla młodzieży w języku polskim. Byłby to prawdziwy sukces.

Z okazji wydania setnego numeru składam serdeczne życzenia.

Zynaida PIETRUNIEWICZ
Grodno

DLA KAŻDEGO SŁOWO POCIECHY

Ja prenumeruję gazetę "Głos znad Niemna" od trzech lat. Zawdzięczam to naszemu Ojcu Lucjanowi Pawlikowi, który rozpowszechnił gazetę wśród parafian. Nasz kochany Ojciec Pawlik pracuje w parafii Zadoroskiej od 1957 roku. Ciężki los przypadł mu w udziale, przyjechał do nas, a nie ma gdzie zostawić swoich rzeczy, plebania rozebrana i w pobliżu nie ma żadnego domu. Wynajął mieszkanie bardzo daleko od kościoła, następnie zajął małą chatkę bliżej kościoła odremontował ją i tak żył.

A ileż było kłopotów by otrzymać parę arów ziemi pod budowę domu. Przy budowie pracował sam, pomagali mu parafianie. Teraz ma już 80 lat, codziennie odprawia 2 Msze św., od ósmej rano do jedenastej przebywa zawsze w kościele, a w niedzielę do wieczora. Powoli z uszanowaniem i pobożnością sprawuje ofiarę Mszy św., głosi ładne kazania, pośród zimna, bo nasz kościół nie jest ogrzany. Koledując po parafii, odwiedza nasze domy i poświęca. Dla każdego ma słowa pociechy, udziela rad, szuka dusz zgubionych i zatopionych w grzechach, jak dobry Pasterz nie spocznie aż przyprowadzi wszystkich do swojej owczarni. Dba o chorych i starszków, ażeby nikt nie został bez spowiedzi wielkanocnej, bywa że nieraz 20 osobom udzielił św. Sakramentu. Wraca strudzony i wyčerpany, ale wesół i szczęśliwy, że spełnił polecenie Chrystusa. Oto wzór dla wszystkich kapłanów. Oby wszyscy klerycy, którzy będą wyswięceni na kapłanów starali się upodobnić do naszego Ojca Lucjana.

Maria HRYDZIUSZKO

Wieś Boryskowicze
Rejon głębocki

PROSIMY O POMOC

Zwraca się do Was stały czytelnik "Głosu". Pochodzę z parafii Bielińskiej rejonu lidzkiego. U nas w Bielicy nie ma kościoła. Modlimy się w kaplicy na cmentarzu. Jest ciasno i duszno, starsze osoby źle to znoszą.

Były kościół bolszewicy zburzyli. Chcę za pośrednictwem "Głosu znad Niemna" zwrócić się do katolików z Polski, Stanów Zjednoczonych i Kanady o pomoc w sprawie budowy nowego kościoła w Bielicy.

Jan URBANOWICZ
Rejon lidzki



Będąc piętnastoletnią uczennicą Weronika KORNIELUK najbardziej aktywnie rozpowszechniała pierwszy numer gazety "Głos znad Niemna" w Grodnie nie bojąc się nawet milicji. Dziękujemy Ci, Weroniko, za patriotyzm!

Fot. M. ANISZCZENKO.

MOŻE POMOŻECIE

Naszą gazetę "Głos znad Niemna" prenumeruję regularnie i przeczytuję ją po kilka razy. Z całego serca dziękuję jej wydawcom. Na tych terenach żyję od dzieciństwa, ukończyłem 6 klas szkoły powszechnej w Nowym Dworze powiatu Szczuczynskiego.

W gazecie dużo się pisze o losach żołnierzy Armii Krajowej. Niektórych z nich z naszych terenów dobrze znam, takich jak np. dwóch braci Dobryłków i dwóch braci Bylińskich. Z Dobryłkami z dzieciństwa kolegowaliśmy się i pamiętam, kiedy oni wstąpili do AK. Mnie wciąż dręczy myśl o losie Mańka (Mariana Dobryłki). Uczyliśmy się w jednej klasie i w ogóle był bardzo dobrym kolegą. Mietek Dobryłko zginął w akcji szczuczynskiej, a o Marianie do dziś nie wiadomo. Moja żona

mówiła, że ona dużo znała żołnierzy AK, ponieważ u nich w małym majątku Rogoczowczyzna (około Liebiodka) znajdował się sztab AK i był tam młody chłopak podobny do Mańka Dobryłki. Został on zabity około wsi Wajejkowce, ponieważ zapomniał hasła. Ale ja w to mało wierzę. Mnie się zdaje, że los Mańka Dobryłki można wyjaśnić, ponieważ jeszcze dzięki Bogu żyją niektórzy żołnierze AK.

Z Dobryłkami razem wstąpiło do AK dwóch braci Bylińskich. Żyje jeszcze Stanisław Byliński, od którego ja myślę że można dowiedzieć się o losie innych żołnierzy AK. Przy tym u Dobryłków była jeszcze siostra imieniem Dziunia. Jeżeli możecie, to proszę podać adres S. Bylińskiego, a ja z nim skontaktuję się.

Józef DANKOWSKI

WIĘCEJ O WIESZCZACH

Prenumeruję "Głos znad Niemna" od niedawna. Podoba mi się bardzo ten tygodnik. Z wypowiedzią p. J. Karpowicz nie zupełnie się zgadzam - aby więcej pisać o religii, kościołach, księżach. Artykuły są zbyt obszerne, trudno utrzymać główną myśl. Dlaczego nic się nie pisze o polskich wieszczach (Mickiewicz, Słowacki, Konopnicki i in.). Przesyłam starą piosenkę "Kalina", może komuś się spodoba.

Czytelniczka z Grodna

KALINA

Rosła kalina z liściem szerokim
Nad wodnym w gaju rosła potokiem
Drobny deszcz pła, rosę zbierała
W majowym słońcu liście kapiała.
W liściu korale miałaczerwone,
Z cienkich gałązek włosy splecione.
Tak się stroiła jak dziewczę młode
I jak w lusterko patrzyła w wodę.
Wiatr co dnia cesał jej długie włosy,
A oczy myła kroplami rosy.
U tej krynicy, u tej Kaliny
Jasio fujałki kręcił z wierzbiny.

I grywał sobie długo, żałośnie,
Gdzie nad krynicą kalina rośnie.
I śpiewał sobie dana, oj dana!
A głos po rosie leciał co rana.
Kalina liście szerokie miała
I jak dziewczyna w gaju czekała...
A gdy jesienią w skrzynkę zieloną
Pod czarny krzyżyk Jasia złożono.
Biedna kalina znać go kochała,
Bo wszystkie swoje liście rozwiała.
Żywe korale rzuciła w wodę
Z żalu traciła całą urodę.

Autorem powyższego tekstu jest Teofil Lenartowicz

Od redakcji.

Za list i piosenkę dziękujemy. O wybitnych osobistościach kultury i nauki polskiej pisaliśmy już niejednokrotnie i będziemy nadal to robić przy każdej nadarzającej się okazji.

ZAWDZIĘCZAJĄC PREZESOWI

Zawdzięczając Prezesowi Oddziału ZPB w Pińsku p. Wiktorowi Mostkowi, który z własnej inicjatywy zaprenumerował nasze polskie pismo, prawie wszystkim członkom Związku, dowiadujemy się regularnie o naszych polskich sprawach.

Bardzo często po przeczytaniu boli nas serce, od poruszonych bolesnych wspomnień.

I również cieszymy się z tego, że możemy na spotkaniach śpiewać w ojczystym języku ulubione piosenki. Ze nasze dzieci studiują w Kraju, a wnuki jadą do Polski, aby spędzić wakacje i poznać piękny nasz Kraj.

Uczą się polskiego języka. Mamy w mieście niewielką polską bibliotekę.

W naszym ukochanym starym Pińsku jest nas niewielu. Zabrała - Syberia, repatriacja. Pozostała mała garstka Polaków, którzy los swój związali na zawsze z ziemią swoich dziadków i rodziców.

Zachowaliśmy ojczysty język i wiarę. W naszych metrykach urodzenia w rubryce "narodowość" jest zapisane - "Polak". Tak samo przeniesiono do paszportów.

Za czasów bolszewizmu musieliśmy znieść wiele prześladowań i znieważania.

Ośrodkiem polskości w Pińsku, była nasza kochana katedra. Wieleletni nasz dusz-

pasterz dzisiejszy arcybiskup Kazimierz Świątek - Wielki Polak i patriota, dopomógł nam przeżyć ciężki okres naszego życia.

Mężnie znosił wszystko.

A więc nie bójmy się dzisiaj pokazać swój paszport z narodowością - Polak.

Jest to dla nas sprawa honoru.

Niech nas znają i szanują przybysze. Niech nasza odrodzona Ojczyzna, u schyłku naszego życia, osłoni nas płaszczem swej opieki.

Urszula SZYMAŃSKA
Pińsk

Wszystkim naszym Czytelnikom i autorom listów do Redakcji serdecznie dziękujemy i zapraszamy do stałej współpracy, aby nasz "Głos" był jak najbardziej szczerym głosem Polaków Białorusi!

GDY POWRACAM W LATA MINIONE

Wieś Krasne leży w północno-zachodniej części rejonu szczuczynskiego, w malowniczej okolicy. Z jednej strony do wsi przylega duży las, który ciągnie się na dziesiątki kilometrów. Z drugiej strony toczy swoje wody rzeka Niewisza. Do wsi przylegają moczary. Podczas wiosennych i jesiennych rozlewisk wieś okazywała się jakby na wyspie, zwłaszcza w przypadku gdy przybór wód znosił most na rzece. Wówczas jedynym środkiem łączności ze światem stawała się łódka. Oczywiście, że stwarzało to duże niedogodności mieszkańcom wsi. Pocieszeniem było to, że w rzece była obfitość ryb, a moczary były królestwem dzikich kaczek i innego ptactwa.

Teraz po pracach melioracyjnych dużo się zmieniło. Moczary osuszono, krzaki i olszynki wyrąbano i... wieją wiatry niosące tumany kurzu.

Mieszkańcy od wieków prowadzili spokojne życie, łowiąc ryby, hodując zwierzęta domowe, zatrudniając się przy pracach w lesie. Lecz przyszła "sowiecka władza" i życie poszło inaczej. Ta "władza" wkrótce dała znać o sobie. Pierwszą ofiarą był młody chłopiec Bolesław Powajbo. Miał on rewol-

wer ręcznej kowalskiej roboty, którym często bawiliśmy się. Pewnego dnia przyszli enkawudziści, zabrali zabawkę i chłopca. Otrzymał dwa lata więzienia. W rodzinne strony już nigdy nie wrócił, po wojnie został w Polsce, osiedlił się w okolicy Częstochowy.

Drugą ofiarą wojny był Wojciech Powajbo, który nie wrócił z prac fortyfikacyjnych koto Grodna.

A na czym polegał wino rodziny gajowego Franciszka Kalety, który mieszkał w naszej wsi. Pełnił on sumiennie swoje obowiązki, dbał o las. W 1939 r. poszedł na wojnę, podczas okupacji niemieckiej był gdzieś w partyzantce. Władza radziecka patrzyła na jego rodzinę jak na "wrogów ludu". Żoną z trójmiem dziećmi (najmłodsze miało dopiero rok) wywieziono w 1941 r. na Syberię do Kraju Krasnojarskiego. Tam przeszli prawdziwą gehenną. Najmłodszy Józek nie wytrzymał i pozostał tam na zawsze, jak tysiące innych ofiar ludobójstwa. Po wojnie rodzina wróciła do Polski, tam się spotkali z ojcem i osiedlili w Elblągu.

Antoni ŻDANKO
Nowy Dwór

LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW

POWRACAJĄC DO KRAINY WIATRaków...

Przy spotkaniu z ziolkami, którzy często przyjeżdżają do Grodna w różnych sprawach, z wielkim zainteresowaniem wysłuchuję ich relacji z Odelska. I gdy sam bywam w rodzinnych stronach zawsze miło mi jest pogawędzić z ziolkami, dowiedzieć się o problemach życia codziennego, odwiedzić rodzinę, kościół, chwilą zadumy uczcić pamięć bliskich na cmentarzu.

Po każdej podróży do Odelska pozostają zawsze miłe wspomnienia. Swymi refleksjami chce się podzielić z innymi, utrwalić je na papierze... W taki oto sposób zaświtała myśl: by gromadzić informacje o moich ziolkach.

Każdy mieszkaniec Odelska dobrze zna rodzinę parństwa Piaseckich - jedyną parę małżeńską, która przeżyła wspólnie 78 lat. Pani Katarzyna zmarła jesienią 1993 r., przeżywszy 102 lata. Głowa rodziny - p. Kazimierz Piasecki 4 marca 1994 r. obchodził swój jubileusz - setną rocznicę urodzin.

Jak większość mieszkańców wsi rozpoczął pracę od wczesnej młodości. Jako 15-letni chłopak udał się na zarobki do Petersburga, gdzie w ciągu 6 lat pracował w garbarni. Przed Rewolucją Październikową powrócił do Odelska, gospodarował na własnym gospodarstwie. Mając 22 lata ożenił się. Wychował czworo dzieci. Najstarszy syn Nikodem, który ma 78 lat, mieszka w Odelsku.

75-letni syn Władaw mieszka w Białymstoku. Córka Anna (67lat) mieszka w Grodnie. Pan Kazimierz mieszka w rodzinie najmłodszego 65-letniego syna Antoniego.

Rodzina żyje i pracuje w zgodzie. U Piaseckich zawsze panuje atmosfera życzliwości i wzajemnego szacunku, oraz religijności. Synowie Nikodem i Antoni śpiewają w kościelnym chórze.

W licznej rodzinie Piaseckich jest 14 wnuków i wielu prawnuków.

Podczas każdego pobytu w miasteczku zawsze stwierdzam coś nowego, dobrego. Za ostatnie dziesięciolecie zbudowano wiele budynków o przeznaczeniu gospodarczym i kulturowym, uporządkowano i zaasfaltowano drogi. Wyrosło wiele nowych solidnych domów mieszkalnych.

W kościele panuje zawsze wzorowy porządek. Zbudowano nową plebanię, uporządkowano miejscowy cmentarz. Zawdzięczają to mieszkańcy zdolności organizacyjnym młodego księdza Jana Kozaka, który cieszy się ogromnym szacunkiem wśród parafian, stale utrzymuje ścisłe kontakty z młodzieżą. Więcej by takich ludzi jak ksiądz Jan - wówczas inne mielibyśmy życie.

Grodno

Kazimierz ŁOKIĆ

NIE ZABILI
DUCHA WIARY

We wsi Kamień był drewniany kościół p. w. św. Piotra i Pawła, zbudowany w 1679 r. 14 maja 1944 r. spalili go partyzanci sowieccy. Odtąd ludność zbierała się na modlitwy po domach, czasami udawała się do kościołów w Rubieżewiczach i Derewnie.

Po upadku ustroju komunistycznego dzięki staraniom p. Jana Wierzbickiego oraz pomocy kierownika kolchozu p. Lenkiewicza parafianie 14 maja 1990 r. rozpoczęli odbudowę świątyni. Poświęcenia miejsca pod główny ołtarz oraz kamienia węgielnego dokonał ksiądz Okołodowicz. Przy budowie codziennie pracowało 60 osób w różnym wieku, każdy chciał wziąć udział w tej budowie. W 1992 r. budowę zakończono i w dzień św. Piotra i Pawła odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła. Na uroczystość przybył arcybiskup Kazimierz Świątek i wielu księży. Centralną ulicą wiodącą do świątyni ludność ozdobiła barwnymi wstążkami, zielenią i kwiatami. Gdy odezwał się dzwon to prawie wszyscy nie mogli powstrzymać się od łez.

S. BODAK

Wieś Kamień
rejon wołożyński

Wiktoria KORKUC uczy się w 11 klasie 10 grodzieńskiej średniej szkole i jest zauroczona poezją Adama Mickiewicza, którą często recytuje na szkolnych imprezach.
Fot. M. ANISZCZENKO.

CZY JEST
JESZCZE CZAS?

Woronowska ziemia na której mieszkamy łączy wiele narodów - Białorusinów, Litwinów, Żydów, Polaków. To nasza ziemia ojczysta, stąd nasze korzenie. Z naszej ziemi wywodził się sławny ród Narbutów - Teodora, autora słynnej "Historii narodu Litewskiego", naukowca i patrioty i jego syna Ludwika, bohatera powstania styczniowego. Tu w XVII wieku otworzyli swoją szkołę słynni arianie. Była to jedna z pierwszych arianskich szkół w Rzeczypospolitej. A jedyny zameczek obronny typu na Białorusi, wzniesiony w 1611 r. w Gojcieniskach przetrwał przez wieki do dziś. Ale... w zamczku obecnie znajduje się szpital dla chorych umysłowo. Czyż nie zakrawa to na barbarzyństwo.

"Nie ma szacunku dla swojej kultury - nie ma przyszłości dla narodu" - ileż razy o tym mówiono... Naród nadal nie zna swoich bohaterów, swoich pisarzy i

poetów. Mówimy o tej ziemi, która na wieki pozostanie w pamięci narodu polskiego, dzięki geniuszowi Adama Mickiewicza, ziemi która dawała natchnienie wieszczowi, ziemi która nadal pozostaje "terra incognita". Tu w Bolcienikach przeszło życie wielkiej miłości Adama - Maryli z Wereszczaków, hrabiny Puttkamerowej. Jej prochy spoczywają na cmentarzu koło Bieniakoskiego kościoła, Jęgo - na Wawelu. Ale pamiętamy - gdyby nie Maryla, świat nie czytałby "Dziadów", "Pana Tadeusza" i wiele-wiele innych utworów Mickiewicza. Wielka Miłość natchniała wielkiego Mistrza. Hrabina Puttkamerowa... o niej wszyscy, albo prawie wszyscy wiedzą. A co pozostało na naszej ziemi jako pamiątka o tej wielkiej miłości? Jest gajik Maryli, jest "kamień Mickiewicza" z krzyżem, ale to prawie ruina. Istnieje jeszcze pałac Puttkamerów, w którym wiosną 1821 r. gościł Mickiewicz - miejsce ostatniego spotkania Adama i Maryli, miejsce pożegnania. Przypomnijmy słowa Mickiewicza - "tu cząstkę mej duszy zostawił". Teraz tam, w pałacu siedziba kolchozu im. Jurija Gagarina, który, jak wiemy jest i na zawsze pozostanie pierwszym kosmonautą, ale co wiąże jego nazwisko z naszą ziemią, wie tylko ten, kto narzucił kolchozowi tę nazwę. Piękny bolcienicki park jest zaniedbany, a kolchoz nie ma pieniędzy na jego renowację.

Mickiewicz marzył o takich czasach, "O, gdybym kiedy dożył tej pociechy żeby te księgi zbłądziły pod strzechy..."

Co zrobić, żeby "słowo stało się ciałem"? Odpowiedź prosta: należy zwrócić przeszłość przyszłości. Wtedy będziemy dumni ze swoich przodków, którzy budowali wspólny dom, w którym było miejsce wszystkim ludziom czystego sumienia i dobrej woli. W Bolcienikach powinien powstać jeden z mickiewiczowskich ośrodków kultury. Wkrótce, bo już 24 grudnia 1998 r. słowiański świat i nie tylko słowiański będzie uroczystie obchodzić dwóchsetną rocznicę urodzin Wieszcza Narodu Polskiego. Tysiące miłośników twórczości Wielkiego Adama będą zwiedzać Nowogródek, Wilno, Kowno. A Bolcieniki?

Czyż nadal pozostaną siedzibą kolchozu Gagarina i tylko samotny "kamień Mickiewicza" pozostanie niemym świadkiem wielkiej miłości poety? I tylko wiersze miejscowego poety Michała Wołosiewicza będą wzywać:

"Ludzie, opamiętajcie się. Wielkość powinna trwać nadal.

Dla nas i naszych dzieci".

Kultura polska wzbogaca kulturę wszystkich narodów Białorusi i ma prawo do życia tak jak kultura białoruska, rosyjska, i in. Myślę, że czas jeszcze jest. Powinien powstać fundusz w sprawie odrodzenia ośrodka kultury w Bolcienikach, związanego z imieniem Adama Mickiewicza. Wtedy turyści, którzy przyjeżdżają na autokarach ze wszystkich krańców świata do Bolcienik nie będą przerażeni tą spuszczoną, która ich nadal tam wita.

Ryszard GRYSZKO,
prezes oddziału Związku Polaków na Białorusi w Bieniakoniach

STAROŚĆ
POTRZEBUJE
OPIEKI

Starość nie jest chorobą. Natomiast wiele zależy od nas - by w okresie starości nie gnębiły nas choroby. Na szczególną uwagę zasługują witaminy, które niebawem zawitają do naszych ogrodów w postaci nowalijek oraz takich dziko rosnących roślin jak pokrzywa, mięta, korzeń, dzikiej rozy i in.

Co mi dolega?

Samotne życie, bez należytej opieki. Prosimy Boga, by nas zachował od nagłej i niespodziewanej śmierci... A takie fakty mają miejsce. Kobieta wyszła na ganek, lód, upadła. Pomocy nie było, zamarła na śmierć. Inna zachorowała na zapalenie płuc. Przez trzy dni leżała w nieopalanym domu. Gdy przyjechała córka, było już za późno. Jest to okropne...

Dlaczego niedołężni starzy ludzie mieszkają samotnie? Dlaczego otacza nas znieczulica?

Władysław STĄNCZYK
Białynicze

BRAK ZROZUMIENIA CZY SZYKANY?

"W hołdzie nauczycielom i uczniom szkół powszechnych, seminarium nauczycielskiego, gimnazjum i liceum w Szczuczynie, tym, co życie swoje oddali za Ojczyznę w walce, oraz w więzieniach, łagrach i obozach zagłady, w walkach II wojny światowej 1939 - 1945 r.

Wychowankowie

Szczuczyn 1993 r."

Tablica pamiątkowa takiej treści jest zainstalowana w kościele św. Teresy w Szczuczynie.

A było to tak.

W drugiej połowie 1992 r. otrzymałem list od kolegi z Warszawy Józefa Żygierewicza, z którym uczyłem się w szczuczynskiej średniej szkole w latach 40-50 z propozycją uczczenia pamięci wszystkich uczniów i nauczycieli szkół rejonu Szczuczynskiego, poległych w czasie II wojny światowej i zamordowanych w hitlerowskich i stalinowskich łagrach. Warszawianie pochodzący ze Szczuczyna zaproponowali zainstalować tablicę pamiątkową w Szczuczynie. Miejsce ulokowania tablicy proponowano ustalić nam -

mieszkańcom miasta. Wydatki za wykonanie tablicy brali na siebie warszawianie. Nam pozostały jedynie sprawy organizacyjne. W marcu ub. r. więzień stalinowskich łagrów Marian Snopko przyjechał z Polski w gościnę do swojej rodziny w rejonie szczuczynskim. P. Snopko odwiedził mnie i przekazał projekt tablicy pamiątkowej, który proponowano wykonać w dwóch językach - białoruskim i polskim. Uzgodniliśmy miejsce ulokowania tablicy - na budynku "uczebno-proizwodstwiennogo kombinata" (gmach byłego gimnazjum, później Szczuczynskiej szkoły średniej). Wszyscy zgodzili się z tym, że lepszego miejsca w Szczuczynie nie trzeba szukać. Tam właśnie uczyli nauczyciele, a uczniowie uczyli się.

Ale zainstalować taką tablicę na budynku kombinatu nie było rzeczą łatwą.

Przewodniczącemu Rady Miejskiej nie zechciało się wziąć na siebie odpowiedzialności, poradził zwrócić się do Rady Rejonowej. A w rajispolkomie spytali:

- Co to są za ludzie, dla których chcecie wmurować tę tablicę pamiątkową?

- To są polegli w II wojnie światowej i zamordowani w więzieniach, łagrach i obozach hitlerowskich i stalinowskich uczniowie i nauczyciele szkół naszego rejonu.

- W takim razie tego, co chcecie napisać na tablicy, jest za mało. Należy wymienić wszystkie imiona i nazwiska, wówczas otrzymacie pozwolenie na wmurowanie takiej tablicy.

Koło się zamknęło. Zrozumieliśmy, że władze miejscowe nie życzą sobie mieć takiej tablicy w Szczuczynie. Po - pierwsze: nikt dziś nie potrafi ustalić imion wszystkich poległych i zamordowanych. Po - drugie: będzie niesprawiedliwe, gdy ktoś zginął, a nazwisko jego na tablicy nie będzie wymienione. Po - trzecie: jakich rozmiarów powinna być tablica, żeby umieścić na niej imiona i nazwiska wszystkich Białorusinów, Polaków, Żydów, Rosjan, Tatarów i innych narodowości, którzy nauczali i uczyli się w szkołach naszego rejonu i

zginęli na wojnie, w obozach i więzieniach?

Wiedzieli czego chcieli ci ludzie, którzy żądali umieszczenia imion i nazwisk wszystkich, kto zginął na wojnie, w łagrach i obozach. Wiedzieli, że ustalenie tego jest niemożliwością. A to znaczy, że i tablica pamiątkowej nie będzie.

Ale tablica znalazła swoje miejsce w kościele Szczuczynskim. Ludzie, którzy zechcieli uczcić pamięć poległych i zamordowanych, znaleźli wyjście i osiągnęli postawiony cel.

Powstają pytania:

Co złego ujrzeli władze miejscowe w Szczuczynie w chęci ulokowania na budynku uczebno-proizwodstwiennogo kombinatu takiej tablicy?

Dlaczego zamiast pomagać, przeszkadzają przy realizacji takich szlachetnych i potrzebnych inicjatyw?

Pod czyją fujarkę one tańczą?

Roman JANKOWSKI
Członek ZPB
Szczuczyn

WSPOMNIENIA

Grażyna LIPIŃSKA

JEŚLI ZAPOMNĘ O NICH...

ODCINEK XI

Zwarta kolumna więźniów jest oddalona od nas o 40 metrów. Co chwila odrywa się od niej kulejący cień człowieka i idzie coraz wolniej... wolniej... Gdy dochodzimy do krańca miasta, liczba maruderów jest już duża. Pogarbieni, kaszlący, ciągnący z trudem nogi, w świetle płomieni podobni są do tragicznych gnomów. Tuż za nami silny oddział eskortującego nas konwoju: - Biegiom! Biegiom!

Raz po raz jeden z żołdatów przyskakuje do najbardziej odstającego i wali go z góry kolbą karabinu. Uderzeni padają. Słyszymy skarżące się: - Boże... Panienko Najświętsza... i suchy trzask karabinu. Wśród wielu maruderów spostrzegam wlokącą się panią Wandę Matkowską, która w celi wyrzuciła z naszych snów dzisiejszą wojnę. Siada teraz na środku gościny i jęczy: - Nie mogę już... dobiejcie...

Strzał. Koło mnie ciągnie nóżeta trupio blade czternastoletni chłopczyna. Na jego spodniach niebieskie wypustki - gimnazjalista. Wyciąga do mnie chudziutkie ramię. Słyszę głos pani Borkowskiej: - Puśćcie mnie. Ratujcie innych. Pomału zwalniam spod uścisku Ge-

ni moje ramiona i dłonie, aby chwycić ramię dziecka. Ale słyszę wtedy żarliwy szept Geni:

- Ratujmy matkę oficerów polskich. - I znowu silnie obejmuję panią Leontynę Borkowską.

- Raz... dwa... trzy... cztery... Raz... dwa... trzy... cztery... Za pół minuty jęk dziecka: - Mamo... - i wystrzał karabinu. Kilka kilometrów za miastem naczelnik etapu objężdża na koniu całą kolumnę. Złym spojrzem obejmuje naszą trójkę. Czujni żołdaci zbliżają się z wycelowanymi do nas lufami. Wargi pani Borkowskiej poruszają się w modlitwie.

- Puśćcie staruchę! - rozkazuje nam ostrym tonem. Nie wytrzymuję i wołam z rozpaczą: - To nasza matka! - Jaki jest jej paragraf? - pyta. Ogarnia mnie wściekłość. Jeszcze w momencie śmierci będą pytać o paragrafy. Ale harcerski refleks Geni jest szybszy: - Sprzedała kilogram stoniny. Spekulacja - odpowiada spokojnym głosem.

Komandir rzuca rozkaz żołdatom: - Nie strzelać do staruchy i odjeżdża. Karni żołnierze łączą panią Leontynę odsuwając się od nas. Układamy panią Borkowską przy rowie. Idąc wolno oglądamy się póki ostatni żołdat nie przeszedł koło leżącej. W pobliżu bielą się chaty białoruskich wieśniaków. Pomogą.

Od zachodu za naszymi plecami pokazują się samoloty niemieckie. Żołdaci krzyczą: - W lewo! W lewo! - i spychają nas na łęk.

- Łożis! Padnij! - brzmi następny rozkaz. Wysoka trawa jest miękka, chłodna, wilgotna, z rozkoszą zanurzamy w niej umęczone twarze, spijamy resztę rosy, ssiemy wonny miąższ zieleni. Wyciągnięte nogi i kręgosłupy odprężają się. Samoloty lecą nisko wzdłuż szosy, wypływając z korpusów wielkie ciemne krople bomb. Ogłuszające trzaski rozrywają powietrze. Kilka bomb uderza w gościniec, tam stoją porzucone przez kryjących się pasażerów samochody. Wybuch benzyna w motorach, dwa samochody stają w płomieniach. Na szczęście gryzący dym płynie w przeciwną stronę. Leżymy już długie minuty. Przyskakuje powieki - nie ze strachu tylko z pragnienia pełnego wypoczynku. Patrzę z wdzięcznością na niemieckie samoloty, nie zdając sobie sprawy, że każdej chwili sznury ich bomb i lufy ich karabinów mogą być skierowane w nas.

Szum skrzydeł ustaje. Eskortujący nas żołnierze podnoszą się ociężale - oni również są zmęczeni. My ciągle leżymy.

Wreszcie porywa nas na nogi gromki okrzyk kilkudziesięciu żołnierzy: - Podoooo!!! Koniec strachu i koniec wypoczynku. Maszerujemy dalej szerokim gościńcem w kierunku Mohylewa.

Nie wiadomo czy ginącym ze zmęczenia więźniom dodało sił kilkunastominutowe leżenie na łęce, czy pomoc młodych i zdrowych Litwinów, ale odgłosy wystrzałów, likwidujących odstających na tyłach więźniów, są jakby rzadsze. To jednak nie świadczy, że zmniejszyły się w stosunku do nas represje naszych katów. Pierwsi dali nam znać o tym Litwini, którzy cofnęli się z czoła pochodu i kryjąc się wśród Polaków ostrzegają nas:

- Czekiści wypatrują najsilniejszych, wyciągają ich z szeregów i rozstrzelują w rowie.

Tak to jest: słabi opóźniają marsz, a silni zagrażają państwu sowieckiemu. Jednych i drugich trzeba niszczyć. Już i między nami krążą enkawudyści, podsłuchują, obserwują. Teraz chwytają wysokiego, o pysznym wojskowym wyglądzie Litwina (podobno pułkownika wojsk litewskich), wyciągają na bok... Słyszemy głośny rozkaz: - Łożis! i ostre dwa strzały. Za chwilę wyciągają no-

wą ofiarę i znowu. Drętwiejemy jak pod mroźnym podmuchem, ściskamy nasze szeregi, kobiety zasłaniają mężczyzn. Rozlega się ostry protest Zuzi. Enkawudyści odrywają od niej Władka. Ona trzyma go mocno i odpycha ręce wrogów:

- Nielzia! - krzyczy - Eto moj syn! - Proszę nie narażać siebie - mówi spokojnie Władek. Delikatnie uwalnia się z uścisku Zuzi. - Powiedźcie mamie! - słyszymy jego głos skierowany do nas. - Patrzmy na niego! - woła Zuzia - może powie swe nazwisko. Wysuwam się z Zuzią na brzeg szosy. Władek jest tuż - zaledwie o 20 kroków od nas. Przy nim dwaj enkawudyści z wyciągniętymi naganami.

- Łożis! - wrzeszczą. Władek przykłada żegnając się znakiem krzyża. Obalają go brutalnie i strzelają w tył głowy. Nazwiska jego nie znamy. Jak możemy zawiadomić matkę?

Zawiadamiam wszystkie matki Polki, Litwinki, Białorusinki, że w owe dni 24, 25 i 26 czerwca 1941 r. na trakcie mohylewskim padło z rąk Moskwy tysiące bezbronnych ich synów i córek. Padli w znoju, w trudzie, głodni i spragnieni. Harba tej zbrodni na wieczność zaciąży na historii Rosji.

CDN

Z PAMIĘTNIKA ANDERSOWCÓW

Przesyłam wyciąg z pamiętnika andersowców, przekazany rodzinie po zakończeniu wojny przez któregoś z kolegów. Wyciąg ten dotyczy mojego stryjecznego brata ś. p. Władysława Ejsmonta, wychowanka ziemi Grodzieńskiej, który dzieciństwo i młode lata spędził w Lidzie. Może odezwie się ktoś ze współtowarzyszy jego niedoli.

Siostra Władka Walentyna Roubo-Ejsmont brała udział w powstaniu Warszawskim, była internowana przez Niemców. Obecnie zamieszkuje w Gdyni. Brat Edek zmarł w Olsztynie.

Ja z bratem stryjecznym Stefanem Ejsmontem, który był nam z siostrą (osieroconym jak i on sam) za ojca, mieszkaliśmy na kolonii przy granicy w rejonie Brzostowickim. Wmieniono nam przynależność do AK oraz przemyt akowców przez granicę i osadzono. Stefan po repatriacji do kraju należał do Związku Kombatantów i Związku Sybiraków. Zmarł 2 lata temu w Pruszkowie. Ja dopiero w październiku ub. roku zostałam zrehabilitowana przez Sąd Najwyższy RB.

Korzystając z okazji pragnę przez nasz "Głos" w imieniu wszystkich Sybiraków, akowców, uczestników wojny 39 roku, zamieszkałych na naszych terenach złożyć najserdeczniejsze podziękowania Zarządowi ZPB, redakcji za pamięć o nas. Szczególne podziękowanie kieruję do p. T. Małowicza, za jego nieustanny trud i patriotyczną postawę. Jesteśmy wdzięczni członkowi ZG Związku Sybiraków p. Klarze Rogalskiej za jej poświęcenie, odwiedzenie każdego z nas i przekazanie świątecznych upominków. Dziękujemy serdecznie Ambasadzie RP w Mińsku za zaproszenie na uroczystości, związane z 50 rocznicą Powstania Warszawskiego i wszystkim rodakom w Polsce za pamięć o nas. Serdecznie Bóg zapłać.

Walentyna EJSMONT-JUREWICZ

WOŁKOWYSK

KOLEBKĄ MU BYŁA ZIEMIA WIESZCZA ADAMA

Ś. p. por. Ejsmont Władysław - "Wujo".

W beztroskich dzieciennych latach snuł marzenia o przyjęciu skrzydeł Iłara.

Po skończonej maturze musiał zostać lotnikiem. Maturę złożył w Lidzie - lotnikiem nie został. Wypadek złamanie obu nóg... a

wiadomo, że do lotnictwa przesiewali, najmniejsza wada dyskwalifikowała. Wtedy wybrał sobie zawód kolejjarza.

Stalowymi szynami wywiózł go los z rodzinnego miasta do Warszawy.



Na stanowisku dyżurnego ruchu w jednym z głównych węzłów kolejowych stolicy - zastała go wojna. Przeszły ciężkie dni tragicznej jesieni 1939 roku. Czerwoną rogatywkę kolejjarza zastąpiła zawodniak nasunięta na prawą stronę szarapółka, a wojskowy drelich skrył cywila - przypięty do pasa VIS podkreślał dumną żołnierską sylwetkę ówczesnego podporucznika kaemów.

Ech wojenka, wojenka jakaś ty szalona...

W opalowym zmierzchu sierpniowego wieczora pożegnał narzeczoną...

Splotły się ręce w ucisku, oczy dziewczyny zaszklily się łzami - silnym męskim ramieniem przyciągnął powojową sylwetkę

Usta w pośpiechu szeptały przyrzeczenie powrotu, nadziei i wiary w zwycięstwo.

Poszedł...

Jak na ekranie filmowym przesuwają się lata.

Przez śnieżne zawieje Rosji, przez skwar pustynny Arabii, w kurzu Egiptu, idzie tułacza gromada żołnierzy polskich.

Młody podporucznik dostał drugą gwiazdkę.

Był dowódcą plutonu, potem kompanii dowodzenia, wreszcie zostaje adiutantem batalionu.

Cenili i lubili go pzełożeni.

Koledzy przewalili go Wujem za wyjątkowo męskie cechy charakteru, za fenomenalne zdolności łagodzenia dysonansów służbowych.

Emanował radością i humorem, dowcipem strzelał jak petardą - był nadzwyczajnym kolegą.

Sumiennosc, takt i uczynność zjednały mu sympatię od strzelca do dowódcy batalionu.

Przyszło Monte Cassino.

Jakże piękna była ta włoska wiosna, jakże ślicznie świeciła kula słońca, jakimi wspaniałymi kobiercami czerwonych maków pokryły się stoki górskie i przydrożne pola.

Nocami słowiki śpiewały tak jak w Polsce.

Lecz w powietrzu - zawisły dwa słowa:

Monte - Cassino.

Tę twierdzę zdobyć musimy.

Moloch wojenny chciwie pożera swe ofiary.

Bój o klasztor był "walką o Wilno i Lwów" - jak to słusznie powiedział gen. Anders. W pierwszej fazie natarcia "Wujo" wychodzi cało. Dnia 17 maja przed świtem rozpoczęto drugi gwałtowny szturm. "Wujo" pada śmiertelnie ranny pociskiem artyleryjskim.

W Aequafondata jest cmentarz "kresowy".

Okalają go ostre zbocza szaropopielatych gór.

Wśród kilkuset mogił jest jedna, taka skromna jak inne,

Z drewnianym krzyżem - a jednak tragicznie bliska.

Najbliższa, którą odwiedził każdy "Wilku".

Doszedł "Wujo" do kraju wędrowni.

Wchłonęła Cię wieczysta noc...

Spój spokojnie drogi towarzyszu.

Gdy wejdziemy do kraju, przed ruinami zamku Giedymina w Lidzie zatrzymamy się, by odszukać miejsce, w którym marzyłeś o skrzydłach Iłara, snuleś wizję szczęścia i gdzie kształtowałeś siebie na wspańniętego żołnierza.

Zostaniesz w naszej pamięci na zawsze.

W dniu 17. V. 44 r. "Wujo" został mianowany na kapitana i przedstawiony do krzyża "Virtuti Militari". Grób przeniesiony na Monte Cassino. Działka VII - F. Nr. 3

RELAKS • ROZRYWKA • HUMOR

Antoni Słonimski

OJCZYŻNA

Są kraje, gdzie są smaczniejsze lody
I domy większe, i samochody.
Gdzie bułki bielsze od naszej bułki,
Szkoły ładniejsze od naszej szkoły.
Są kraje większe, bogatsze kraje,
Lecz nam się w domu lepiej wydaje.
Choć mamy dla nich wiele przyjaciół,
Lecz w domu zawsze jest jakoś różniej.
Niech więc pracują na swojej ziemi,
A my wolimy żyć ze swoimi
I sprawiedliwym dzielić się chlebem
Pod wspólnym dachem - ojczystym niebem.

O WSI
RODZINNEJ

Jestem członkiem ZPB i stałą czytelniką "Głosu znad Niemna". Jestem bardzo zadowolona, że mogę czytać gazetę w języku ojczystym, chociaż do polskiej szkoły nie chodziłam. Od dzieciństwa pragnęłam znać swój język, poznałam go dzięki rodzicom. Zawsze dużo czytałam i czytam książek o treści religijnej. W gazecie podobają mi się opowiadania i wiersze.

Nasza wieś znajduje się w samej Puszczy Białowieskiej. Niedawno odbudowaliśmy nieduży kościółek. Cieszę się, że przyjeżdżają do nas księża i odprawiają nabożeństwa w języku polskim. Przekazuję swój wiersz, poświęcony naszej wsi Nowosiołki.

Rozalia ANDRUSZKO

Rejon swisłocki

NASZA WIOSKA

Nasza puszcza Białowieska

Jest w Europie znana

A że my tu żyjemy

Nam od Boga dano.

W czasie wojny naszą wioskę

Przez Niemców spalono

A mieszkańców wszystkich

naszych

W pole wywieziono.

Jak wrócili na swą ziemię

Nic tu nie zastali.

Było trudno naszym ojcom

Jak się budowali

Teraz pośród naszej wioski

Stanął kościół mały

Myśmy sami za swe środki

Ręcznie budowali

I tak stoi nasza wioska

Tutaj w samym lesie

Przyjeżdżają do nas księża

Bóg z nimi wiarę niesie.

Przyjeżdżają żeby głosić

Ludziom słowo Boże.

Każdy śpieszy do kościoła

Jak tylko kto może.

Cieszą się z kościoła starsi

A najwięcej dzieci.

Jak przyjadą do nas księża

Jaśniej słońko świeci.

Rozalia ANDRUSZKO

DOKARM SWE SZARE KOMÓRKI.

To nie zawsze prawda, że nasz zły humor jest spowodowany wstaniem z łóżka lewą nogą. Czasem winne jest ...menu, a dokładnie - niewłaściwie zestawione śniadanie. To, co jemy, odbija się bowiem zarówno na naszym nastroju, jak i możliwościach umysłowych. Mózg - to ledwie 2 procent całego ciężaru ciała człowieka, ale nasz każdy posiłek wykorzystywany jest również przez mózg. Warto zatem wiedzieć, jak pokarm służy naszemu mózgowi:

• Sledzie solone - dodają wigoru, podnoszą inteligencję, ułatwiają pracę umysłową, gdyż znajduje się w nich dwumetyloaminoetanol, substancja pozytywnie wpływająca na zdolność skupiania myśli.

• Jabłka - zawierają dużo kwasu askorbinowego, który jest niezbędnym organizmowi do wchłaniania żelaza. Jabłka uspokajają zbyt aktywnego ducha; one także pomagają w skupieniu myśli.

• Banany - zawierają witaminę B6, która łagodzi depresję, i kwas foliowy niezbędny dla właściwego funkcjonowania centralnego układu nerwowego. Brak witaminy B6 powoduje zaburzenia pamięci.

• Soczewica - znakomite źródło witaminy B1, która wspomaga inteligencję i refleks (oraz superwydajność w sporcie).

• Makrele - aminokwas tyrozyna, zawarty w tych rybach, jest konieczny do

produkcji specjalnych substancji mózgowych, które rozładowują stresy.

• Mleko - zawiera substancje, które chronią mózg przed przedwczesnym starzeniem się.

• Pomarańcze - najważniejsza jest w nich witamina C; jej brak prowadzi do osłabienia, apatii i wyczerpania psychicznego.

• Cebula - obniża poziom cukru we krwi, którego nadmiar może rodzić agresję, roztargnienie, co widoczne jest zwłaszcza u dzieci.

• Ostrygi - najbogatsze źródło cynku; jego brak prowadzi do apatii i osłabienia pamięci.

• Ananas - źródło serotoniny, substancji ogromnie ważnej dla mózgu, mającej wpływ na odczuwanie bólu, na sen i emocje.

• Losos - zawiera kwas tłuszczowy omega-3, nadzwyczaj ważny dla prawidłowej pracy mózgu i jego sprawności.

• Olej słonecznikowy - zawiera kwas tłuszczowy omega-6, który pomaga zwiększyć możliwość umysłową, bardzo potrzebne ludziom podejmującym szybkie decyzje.

• Orzechy - wysoka zawartość substancji alkalicznych, ma wpływ na poprawę nastroju.

A. B.

POLSKIE
"NAJ"

Najstarszym samochodem, jaki dochował się w Polsce do naszych czasów, jest "Curved dash" z 1901 - 1904 roku. Był to pierwszy amerykański samochód, który można określić mianem popularnego, kosztował bowiem tylko 650 dolarów. Wóz - wyposażony w jednocylinrowy silnik benzynowy umieszczony z tyłu - rozwijał szybkość do 35 km na godzinę. Wyprodukowany został w zakładach "Oldsmobile" R. E. Oldsa w Lansing (USA), w serii 5018 sztuk. Do dziś przetrwało zaledwie kilka z nich. Polski "Curved dash" eksponowany jest w Muzeum Techniki w Warszawie.

Najstarszy samochód świata - pierwowzór wszystkich późniejszych - znajduje się w Conservatoire National des art et Metiers w Paryżu. Jest to drugi z kolei samobieżny pojazd o napędzie parowym, jaki zbudował Nicolas Joseph Cugnot w 1771 roku (pierwszy - skonstruował w 1769 r). Pojazd rozwijał szybkość ... 3 km na godzinę.

- A pan? - pyta drugiego.
- Zygmunt Maj.
- A panowie? - zwraca się do konwojerów.
- Policjanci z Majami!

Kandydat do pracy w policji oświadcza, że chciałby służyć w komisariacie rzecznym.

- A umiecie pływać? - pyta przyjmujący.
- To wy nie macie motorówki? - Zaniepokoił się kandydat.

Policjant zatrzymuje przejeżdżające auto.

- Ma pan czas? - pyta kierowcę.
- Mam!

- No to najpierw zainkasujemy mandat, a potem nie musi pan jechać tak szybko, prawda?

MIASTA POLSKI



Nowa Ruda.

Fot. Stefan Arczyński

Piosenka na zamówienie
Z MŁODEJ PIERSI SIĘ WYRWAŁO
(Serce w plecaku)

1. Z młodej piersi się wyrwało
w wielkim bólu i rozterce
i za wojskiem poleciało
zakochane czyjeś serce.

Żołnierz drogą maszerował,
nad serduszkami się użalił,
więc je do plecaka schował
i pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną
śpiewam dla ciebie dziewczyno,
może także jest w rozterce
zakochane twoje serce.
Może potajemnie kochasz

i po nocach tęsknisz, szlochasz?

Tę piosenkę, tę jedyną,
śpiewam dla ciebie dziewczyno.

2. Poszedł żołnierz na wojenkę
poprzez góry, lasy, pola,
z śmiercią razem szedł pod rękę.
Taka jest żołnierska dola.

I choć go trafiły wielce,
kule, gdy szedł do ataku,
żołnierz śmiał się, bo w plecaku
miał w zapasie drugie serce
Tę piosenkę, tę jedyną...

MYŚL
TYGODNIA:

Każdy człowiek ma
trzech głównych wrogów:
jednego w górze,
drugiego na dole, a trzeciego
z boku. Pierwszym
jest siła, drugim - bojaźń,
a trzecim - zawiść.

Aleksander Fredro

NA WESOŁO

ŁASKOTKI

Patrol karabinierów na słynnej włoskiej autostradzie Słońca wyprzedził jakis potężny amerykański krążownik szos.

- Mario, zauważyłeś markę i numer tego pirata?

- Zartujesz, przy takiej szybkości...

- Ale dziewczyna siedziała z tyłu, co?

- Bomba, zauważyłeś jej oczy?...

Dwóch aresztantów doprowadzono do lekarza.

- Jak się pan nazywa? - pyta lekarz pierwszego.

- Wiesław Maj.

GDY PRZESTANIESZ PALIĆ

Po 2 godzinach - nie ma już nikotyny w twojej krwi, ale jeszcze przez dwa dni pozostaną produkty jej rozpadu.

Po 6 godzinach - uspokaja się serce, spada ciśnienie krwi, ale niekorzystne objawy zdrowotne z tym związane ustępują w ciągu od 3 do 30 dni.

Po 12 - 24 godzinach - ulated się tlenek węgla, płuca lepiej pracują. Mniej się męczysz, lepiej odpoczywasz.

W ciągu kilku dni - powraca ci zdolność rozróżniania smaków, wraca chęć do pracy. Twój silny charakter sprawia ci satysfakcję. Oczyszczają się twoje oskrzela, bo rzęski wyścielające je i biorące udział w usuwaniu zanieczyszczeń zaczynają pracować. Ale rzęski te zregenerują się dopiero po trzech miesiącach niepalenia.

Po 3 tygodniach - płuca pracują wydajniej, dłużej możesz się gimnastykować, bez wpadania w zadyszkę.

Po 2 miesiącach - lepiej krąży krew w kończynach, czujesz przypływ energii.

Po 3 miesiącach - mechanizmy oczyszczające twoje płuca działają normalnie. Składniki krwi i komórki dróg oddechowych wracają do normy. U mężczyzn poprawia się jakość spermy, wzrasta liczba plemników.

Po 5 latach - ryzyko raka płuc jest o połowę mniejsze niż u tych, którzy nie zwalczali nałogu, a ryzyko zawału serca jest identyczne, jak u tych, którzy nie palą. Zastęgujesz na gratulacje!

"Głos znad Niemna"
Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi

Redaktor naczelny
Eugeniusz SKROBOCKI

Adres redakcji:
230005 Grodno
ul. Dzierzynskiego 32
tel. 44-94-57, 44-63-75

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Poligrafistów 4
Zamówienie nr...
Nakład 10000 egz.

Tygodnik:
Indeks 63863 Nr rej. 8
Cena 150 rb.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:

II kw. 1994 r. 1620 rb..

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbiteżne z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.